Nr. 7. Lwów dnia 17. Lutego 1884 roku. Rok. I.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

OBRAZEK W CHACIE.

Matulu moja! dyć to u ściany,
Ten śliczny obraz nad naszem łożem
To Matka Boska z dzieciątkiem bożem,
To szmatek płótna pomalowany.

Tać to nie żywe, jak powiadacie,
Jeno podobne do tych co w niebie,
Trza je pobożnie zawiesić w chacie,
I prosić łaski w każdej potrzebie.

A mnie czasami mówcie co chcecie,
Wszystko się widzi... coś sobie roję,
Że Matka Boża i boskie dziecię,
Choć malowani, żywi oboje.

Ot gdy tatulo niedawnej nocy
Zaczęli jęczeć w silnej chorobie,
Wyście pobiegli szukać pomocy,
A ja przed obraz uklękłam sobie.

I tak zaczęłam modlić się szczerze,
Wzdychając rzewnie, płacząc boleśnie,
Że nim zmówiłam wszystkie pacierze,
Tatuś spokojnie odpoczął we śnie.

A jeszcze pomoc nie przyszła przecie,
Cóż mu pomogło? pacierze moje?
Oj! Matka Boża i boskie dziecię.
Choć malowani — żywi oboje!

Świt już zawitał w nasze okienko,
Ojcu ustały bóle i dreszcze,
Choroba przeszła, jak odjął ręką,
Ja przed obrazem klęczałam jeszcze.

Aż kiedy słonko wyszło z za chmury,
Gdy cały obraz blaskiem otoczy,
Odchodząc spojrzę na nich do góry
A oni za mną powiedli oczy!...

A w oczach... matko, mówcie co chcecie
W oczach łzy mieli takie jak moje.
Oj Matka Boża i boskie dziecię
Choć malowani — żywi oboje!

Tatulo zdrowy, ot! myślę sobie,
Święci w obrazku tacy łaskawi,
To i ja dla nich podarek zrobię,
Kwiecisty wianek, radość im sprawi.

I splotłam wianek z kraśną wstążeczką,
I zawiesiłam nad niemi skromnie,
A oni, oni, droga mateczko
Ledwie nie głośno śmieli się do mnie!

A gdy się śmieją, toć żyją przecie,
Odtąd ich codzień w wianeczki stroję,
Bo Matka Boża i boskie dziecię,
Choć malowani, żywi oboje.

SPRAWY KRAJOWE.

Sprawa szkół ludowych w Sejmie krajowym.

Jesteśmy przekonani, że pomiędzy czytelnikami naszymi, nie ma ani jednego, któryby miał co przeciw nauczaniu dzieci w szkołach, bo dzisiaj ciężkie jest życie człowieka nieumiejącego czytać, pisać ani rachować. Kto nie chce z takiego nie korzysta, a teraz taki świat jest, że trzeba się na każdym kroku pilnować, skoro każdy grosz znaczy i nie mamy na to, żeby się wszędzie opłacać. Człowiek bez oświaty jest podobny do ciemnego i musi się dać byle komu prowadzić; niechże więc choć tyle widzi, aby potrafił sobie wybrać dobrego przewodnika. Dlatego też i sejm krajowy dawnemi laty uchwalił, aby tych którzy nie chcą posyłać dzieci do szkoły, karami zmuszać do tego i dzięki tej uchwale, już światło nauki coraz lepiej przedziera się do chat wiejskich.

Z mocy ustawy szkolnej uchwalonej w r. 1873, dotąd trzymano się tej zasady, żeby najprzód wziąć się do poprawy tych szkółek ludowych, które już były, a nowe zaprowadzać, o ile na to fundusze szkolne wystarczą. I cóż się z tego zrobiło? Oto przez 10 lat z 2639 szkólek wtenczas będących w naszym kraju, zorganizowano, czyli poprawiono 2453 szkół, a nowych założono tylko 226. Skutkiem czego rzecz tak stoi, że 2413 gmin u nas żadnych szkół nie ma.

Otoż p. Marszałek Zyblikiewicz i Wydział krajowy na zeszłorocznym sejmie podali projekt, żeby zmienić dawną ustawę szkolną z r. 1873 i odtąd dać pokój poprawianiu szkół dzisiejszych, (chyba że która gmina sama do tego się przychyli) a za to zakładać nowe szkoły tam, gdzie ich dotąd nie ma.

Wniosek taki Wydziału krajowego ma wielką słuszność za sobą, bo przecież mieszkańcy tych gmin, gdzie szkółek nie ma, płacą ciągle podwójne podatki na szkoły, raz w dodatkach do podatków na potrzeby krajowe, a powtóre w dodatkach do podatków na potrzeby Rady powiatowej, która od siebie udziela co rok pewien fundusz dla Rad szkolnych okręgowych. Dlaczegoż więc te gminy mają się składać na to, żeby inne szczęśliwsze miały dobre i wzorowo urządzone szkoły, żeby miały po dwóch i więcej nauczycieli, a one nic.

Muszę tu czytelników objaśnić, że fundusze z których utrzymują się szkółki są trojakie. Najprzód składki od gminy i dworu tam gdzie jest szkoła; potem składki z całego powiatu dla Rady szkolnej okręgowej, wreszcie składki z całego kraju, które Sejm daje Radzie szkolnej krajowej. Jeżeli tedy składki wybierane z gminy same wystarczą na utrzymanie u siebie szkółki, to dobrze: lecz jeżeli tyle nie ma, żeby nauczyciela opłacić, lub drugiego przyjąć, gdy wiele dzieci zbierze się w szkółce, to takiej gminie przychodzi w pomoc Rada szkolna okręgowa; zaś Radom szkolnym okręgowym pomaga funduszami krajowemi Rada szkolna krajowa.

Wniosek Wydziału krajowego chciał tedy inaczej.

1. Zostawić szkoły już urządzone, czyli tak zwane etatowe w tym stanie jak są i nie powiększać w nich liczby nauczycieli, chyba jak powiedzieliśmy, gmina zrobi to własnym kosztem, nie żądając pomocy od Rady szkolnej okręgowej.

2. Jeżeli w której szkole zbierze się tyle dzieci, że jeden nauczyciel nie da sam rady — to tam jedna połowa dzieci ma się uczyć tylko do południa, a druga po południu; tym sposobem nie trzeba będzie drugiego nauczyciela przyjmować.

3. A za to postarać się, aby w ciągu następnych lat dziesięciu, już wszystkie gminy w kraju naszym miały swoje szkółki, to jest, że trzebaby co rok takich 250 założyć.

GROMADZKI WUJASZEK

OBRAZEK Z ŻYCIA NASZEGO LUDU

NAPISAŁ

JANKO Z GŁODOMANKU.

(Ciąg dalszy).

Nad strumykiem wijącym się w zygzaki, stał domek frontem na południe, pokryty gontem, z kominem cienkim na dachu. Z boku było jedno okno, z frontu dwa otwierane; przed domkiem zamieciono, jakby w niedzielę a płotami ogrodzona obora. Na boku ku zachodowi stała stodółka, z drugiej strony przytykała do mieszkania stajenka, na drzwiach jej maleńki przylepiony obrazek. Janek stanął przed domem i pokazuje mi schody z poręczą przyczepione do ściany, po których wchodziło się przez mały ganeczek na górę. Oto tam mam schowanie, komórkę na masło, serki, ziarno i różne drobiazgi gospodarskie. W lecie sypiam w tym chłodku, i bardzo mi wygodnie a przyjemnie, bo nie ma much i zaduchu, powietrze zawsze świeże. Zresztą jeżeli dostanę jakiego gościa, tam najczęściej go prowadzę i poczęstuję. Panie ze dwora, jak idą na spacer, to jedzą tam kwaśne mleko, patrzą się z tego ganku i chwalą, żem tak dobrze urządził. Ale mój panie, nie moja była w tem głowa.

Gdyśmy tak na dworcu rozmawiali, wyszła do nas smukła kobieta, w białej koszulce gorsetem czarnym zapięta, w chusteczce żółtego koloru na głowie, i w spodniczce takiej samej, jaką miała jej córka. Twarz czerstwa, rysy regularne przy czarnych żywych oczach nadawały jej przyjemną postać.

— Przypatrzywszy się chwilkę—rzekła łagodnie „powitać pana.“ Janek przerywa: To moja żona.—Proszę do izby — rzekła kobieta.

Wszedłem za nią i uderzyły mnie najprzód dwa rzędy obrazów zawieszonych na ścianie, w ramkach kolorowych i za szkłem, dalej półeczka na przeciwnej ścianie ślicznie freskami wiejskiej fantazyi wyrzeźbiona, na której stoją ładne dzbanuszki i talerze. Ławy na około czysto wymyte, stół jaworowy, i łóżko pod powałę wysłane pierzynami i poduszkami różnego koloru. Podłoga z tarcic szerokich zamieciona. Mały kominek i drzwi do alkierza, na których było kredą napisane: K. + 1. M. + 8. B. + 5. + 3. Pierwszy raz w życiu mojem, widziałem takie wiejskie ochędóstwo. Usiadłem na ławie, położyłem kapelusz przy sobie i kostur podróżny, lecz kobieta wzięła je zaraz i odniosła do alkierza, zapewniając, że pan zechce odpocząć trochę u gromadzkiego wujaszka.

Prawda, że tworząc tyle nowych szkółek każdego roku, trudno będzie i o nauczycieli, i o fundusze: ale też Wydział krajowy radził, żeby w tych szkołach nie brać się od razu do wielkiej nauki, lecz uczyć przynajmniej czytać, pisać, rachować i katechizmu. Skoro nie ma na to, to przecie lepiej, że dzieci uczą się najpotrzebniejszych rzeczy, niż żeby wcale szkółki nie było.

Wydział krajowy, aby oszczędzić kosztów gminom, chciał żeby niekoniecznie dobierać nauczycieli wykwalikowanych, lecz zostawić prezesom Rad powiatowych do uznania, czy nauczyciel wybrany i ugodzony przez gminę, może być w tej szkółce nauczycielem. Ale rząd na ten warunek zgodzić się nie chciał i nauczycielami mogą być tylko takie osoby, których Rada szkolna krajowa za zdatnych uzna.

Prócz tej propozycyi od Wydziału krajowego, poseł Euzebiusz Czerkawski wniósł inny projekt, żeby zamiast szkół etatowych jak tego wymaga ustawa z r. 1873, zakładano po wsiach szkoły tymczasowe, które wymagałyby mniej kosztów i kiedyś jak zbiorą się fundusze, były zamieniane na szkoły etatowe.

Obydwa te wnioski oddano komisyi szkolnej do rozpatrzenia i opinii, a ta oświadczyła się za tem, żeby zmienić ustawę szkolną z r. 1873 to jest: żeby przedewszystkiem zaopatrzyć te gminy w szkoły, które ich dotąd nie mają, a dopiero potem zająć się uporządkowaniem tych, które już są. Przy zakładaniu nowych szkół, pierwszeństwo będą miały te gminy, w których najmniej będzie potrzeba dokładać z funduszów Rad szkolnych okręgowych lub krajowych, a gdzie już jest prywatna szkoła ludowa, tam nie zakładać publicznej szkoły.

Sejm wniosek ten przyjął, i nim uchwalona poprawka do ustawy z r. 1873 otrzyma zatwierdzenie Najjaśniejszego Pana, postanowił wezwać c. k. rząd czyli Radę szkolną krajową:

1. Aby dążyła do tego, żeby w ciągu 10 lat wszystkie gminy w kraju, czy same, czy w połączeniu z sąsiedniemi gminami, otrzymały szkoły ludowe.

2. Aby dla oszczędzenia funduszów, starała się zakłady szkoły filialne ze skromnymi budynkami.

3. Żeby tam gdzie jest wiele dzieci do nauki, zaprowadziła naukę półdniową, to jest żeby jedne uczyły się tylko z rana, a drugie po południu.

4. i 5. Żeby składała sejmowi projekta wydatków jakie będzie potrzebowała wydać na rok następny a najdalej w dwa lata składała rachunki, co i kiedy z funduszow krajowych na szkoły ludowe wydano.

Wreszcie uchwalił sejm nową ustawę, czego i w jaki sposób dzieci mają się uczyć w szkołach ludowych i wydziałowych, o której to ustawie, skoro otrzyma potwierdzenie cesarskie, doniesiemy czytelnikom.

Jeżeli tedy czytelnicy nasi zrozumieli dobrze cośmy tu o szkołach napisali, to przekonają się, że ostatni sejm krajowy zasłużył się dobrze, uchwalając takie zmiany w ustawie szkolnej, które dopomogą do szerzenia oświaty w kraju naszym. Przyjdzie niektórym gminom, które dotąd nie mają swojej szkoły, płacić też samą składkę jaką już inne gminy płacą, ale będą wiedziały, że na to, aby ich dzieci nie były tak ciemne jak ich rodzice. Na szkołę nigdy nie trzeba żałować i lepiej dzieciom mniejszą zostawić fortunę, a dać za to naukę. Bez nauki człowiek ciemny największy majątek łatwo zmarnuje, a przeciwnie z nauką biedny daleko prędzej czegoś się dorobi, bo nauka poda mu na to sposoby.

Obrona krajowa. Z wiosną tego roku, przy każdym batalionie obrony krajowej odbędą się wstępne, a później główne ćwiczenia broni i do tych ćwiczeń są powołani

---

Podobna serdeczność i dobroduszność wieśniaków bardzo mnie rozrzewniła, czułem się więcej niżeli we własnym domu swobodnym — pytam się tedy obojga, którzy usiedli na przeciwnej ławie, zkąd to poszło, że was przezwano wujaszkiem gromadzkim, bo i dziewczyna wasza do tego się przyznała.

Kobieta zatkawszy sobie rękami usta śmieje się serdecznie. A to gaduła — mówi — wie pan, już nas niejeden odwiedził przez tę dziewczynę, zanadto śmiała do każdego.

— Winszuję wam takiego dziecka, będziecie mieli z niej pociechę.

— Bóg by dał, aby pańskie słowo na wiatr nie poszło.

— Panie łaskawy, dużo o tem mówić, dlaczego mi dali to przezwisko — odzywa się gospodarz. — A gosposia — dodała — najpierwiej przezwali go dziadurą, dopiero jakiem poszła za niego, wujaszkiem gromadzkim. I powiedziawszy to, roześmiała się znowu i skoczyła do alkierza, gospodarz zaś w ten sposób zaczął opowiadanie.

II.

Pan jeszcze młody nie pamięta r. 1831, kiedy była w Polsce wojna. Ojciec mój poszedł wtenczas za Wisłę i do dziś dnia nie powrócił. Boże! daj mu niebo, bo był człowiekiem uczciwym i zawsze w zgodzie z dworem. Matka zachorowała na cholerę, i umarła, porwali ją i pochowali. Nas dzieci zostało pięcioro, ja najstarszy możem miał lat 8, rozebrali nas tedy ludzie po wsi, każde dziecko gdzieindziej. Zagrodę naszą oddał pan swojemu leśnemu, on zasiadł na niej z rodziną. Niech się pan przypatrzy przez okno. Oto tam pod lasem mała chałupka i drzewin przy niej parę, to moja ojcyzna. Z pomiędzy rodziny ja dostałem się w najgorsze ręce, niby do wuja, ale Boże mu przepuść winy, pierwszego pijaka we wsi. Nie było dnia, aby nie zrobił w domu jakiej awantury, i czegoś nie potłukł. Raz pamiętam rozwalił w zimie piec, wytłukł okna, a mróz był trzaskający. Zresztą nie powiem więcej, bo żal mi serce ściska, dość że wygnał mnie dnia jednego, mówiąc: dorastają mi dzieci, idź na żebry dziaduro! Poszedłem ze wsi pół nagi, bom wszystko na sobie miał dziurawe, a ludzie szydzili tylko ze mnie wszyscy nazywając próżniakiem dziadurą, któremu nie chciało się u wuja siedzieć i paść bydło, płakałem z rozpaczy, nie wiedząc gdzie się tu podzieć, ale przypomniałem sobie przestrogi matki: Jasiu nie zapomnij nigdy mówić pacierza, a Bóg cię pocieszy. Idę — w polu stoi figura samotna, przypatrzyłem się, był obraz Matki Najświętszej trzymającej na ręku syna. Ukląkłem złożyłem ręce i patrzę na ów obraz i zdało mi się, że i obraz żywo na mnie patrzy, więc zawoławszy: O Matko Boska nie opuszczaj sieroty, płakałem i mówiłem pacierz za pacierzem. Zziębnąwszy trochę, bo była to zima, trzęsę się płaczę i idę dalej drogą, która prowadziła przez las,

bezwarunkowo ci urlopnicy, którzy są zapisani wprost do c. k. obrony krajowej, a mianowicie z lat asenterunkowych 1883, 1882, 1881, 1879, 1877 i 1874. Zapisanych w z roku 1880 pójdą ci, którzy dotąd nie byli przy ćwiczeniach przynajmniej przez 8 tygodni; z r. 1878, którzy dotąd nie byli przy ćwiczeniach przez 12 tygodni; z roku 1876 i 1875, którzy nie byli dawniej przez 16 tygodni, a z roku 1873, którzy nie byli przy ćwiczeniach najmniej przez 16 tygodni od tego czasu.

Bank krajowy postanowił od 1. Lipca 1884 roku udzielać pożyczki w listach kredytowych na hypotekę domów w miastach, posiadłości gruntowych większych i mniejszych z bardzo małym, bo tylko 4½ procentem na rok od 100 złr. Pożyczki te, o których powiemy czytelnikom obszerniej w następnych Nr. Niedzieli, będą się spłacać w różnych i dłuższych i krótszych terminach, aż do 51 lat dlatego, żeby oprócz opłaty procentu po 4½% nie wypadło płacić dużo na spłatę samej pożyczki.

Bank włościański. Jak wiadomo czytelnikom, zarząd Bankiem objął kurator ustanowiony przez Namiestnictwo p. Marchwicki, który przyjmuje dalsze opłaty od dłużników, a nawet spłaty długu listami dłużnymi w cenie 100 za 100. Wielu już możniejszych wykupiło się tanim kosztem, bo owe listy dłużne nabyć można teraz po 52 i 3 reńskie za sto. Na dzień 5. Marca r. b. zwołuje sąd krajowy lwowski wszystkich posiadaczy listów dłużnych dla wyboru trzech mężów zaufania i 3ch zastępców, którzyby ich praw pilnowali, tymczasem komitet zawiązany pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy czuwa nad tem, aby sprawa banku rozwiązaną została bez szkody dla dłużników. Dalej tworzą się komitety takie i po powiatach, a pierwszy przykład dała Rada powiatowa w Bochni, ustanowiwszy podobny komitet opiekuńczy dla włościan swego powiatu zadłużonych w Banku włościańskim.

Ks. biskup Sembratowicz wydał tymi dniami okólnik do duchowieństwa wzbraniający ludności grecko-katolickiego obrządku udawania się na odpusty do Poczajowa w Rossyi pod karą wyklęcia. Podobno i władze rządowe nie będą wydawać pasportów ludziom na owe odpusty, bo tam w Poczajowie utworzyło się bractwo, które chce naszych unitów nawracać na religię prawosławną.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu Rada państwa jeszcze nie wypowiedziała swego zdania co do zaprowadzonych przez Ministra Taaffego obostrzeń policyjnych. — Zdaje się, że większość posłów będzie za tem, aby Ministerstwu nie stawiać przeszkód, skoro między ludnością robotniczą w Wiedniu i okolicy coś się kotłuje, i zewsząd przychodzą skargi, że grożą śmiercią to temu to owemu. Wskutek tego już Ministerstwo około 300 osób podejrzanych wydaliło z Wiednia, zakazało wydawania pisma „Przyszłość“, zakazało zgromadzać się robotnikom i powiększyło liczbę policyi.

W Dreznie w królestwie Saskiem umarła księżna Jerzowa Saska, żona brata króla.

W Prusach Polacy nasi, zasiadający w Radzie państwa w Berlinie, ciągłe mają utarczki z rządem i Niemcami o język polski. Gwałtem i koniecznie chcą Niemcy, żeby dzieci polskie w księstwie poznańskiem i w Górnym Szlązku, który z dawien dawna był polską ziemią —uczyły się wszystkiego, a nawet religii świętej po niemiecku. Darmo upominają sie za nami i Niemcy katolicy, darmo piszą się prośby do króla z tysiącami podpisów, rząd odpowiada, że chce z Polaków zrobić Niemców i że zrobi. Ale podobno niedoczekanie ich, żeby się tak stało, bo tam prosty naród nie jest tak ciemny jak u nas, trzyma gazetki drukowane po polsku i uczy się w domu i wie o wszystkiem co się dzieje.

Anglikom coraz bardziej nie wiedzie się w owym Egipcie z tym fałszywym prorokiem Machdim. Oto znowu strasznie pobił wojska wysłane przeciw niemu, któremi dowodził jenerał angielski Backer. Coś dwa tysiące ludzi padło na placu i sześć armat zabrali im Arabowie. Podobno Anglicy ,już wyszlą więcej wojska, bo naród się dopomina, żeby Egiptowi przyjść w pomoc.

---

płaczę het na cały głos, aż zobaczyłem gończe psy nie duże grajki, jak biegły za tropem. Na drodze stoi jakiś pan ze strzelbą.

— Czego ty płaczesz? — mówi do mnie?

— Panie, szukam służby.

— A umiesz ty pacierz hę?

Ukląkłem, złożyłem ręce i mówię wartko, Ojczenasz, Zdrowaś, Wierzę w Boga.

— Więcej nie umiesz hę? A przykazania?

— Mówię i przykazania, a gdy przyszedłem do 7go, on krzyknie: A ukradłeś co kiedy?

— Panie jeszcze nic nigdy.

— Nie łżyj!

— Panie — powtarzam, ani okruszyny, boby mnie wuj zabił.

— Więc nie masz ojca — matki.

— Nie mam — odpowiadam. — A wuj się upił, rozwalił piec, wybił okna i mnie wygnał na dziady.

— Pójdziesz ze mną, zaczekaj tu trochę. Wyjął trąbkę myśliwską, zatrąbił, trzy pieski przybiegły, powiązał ich i dał, abym za nim prowadził. Przeszliśmy las i długie puste pola, w dolinie zobaczyliśmy wielkie dworskie zabudowania. Przybyłem przed ganek, trzymam pieski, pan wszedł do pokojów, po chwili wyszła sama pani w kożuszku chustką mając obwiniętą głowę i zaczęła się śmiać.

— Zkąd ty? — pyta mnie!

— Z Rokity.

— Szukasz służby?

— Tak Imościnko.

— Sobek! — krzykła cienkim głosem. — Tęgi parobczak przyleciał. Weź te psy i powiąż je, a ty chłopcze do kuchni — rzekła wskazując ręką na oficyne, gdziem poszedł śmiało. Za chwilę przyszła sama do kuchni, czeladź zaraz powstała. Jak ci na imię? — pyta. — Janek.

— Słuchajno Janku, ty umiesz piękny pacierz i mówiłeś go przed panem.

— Mówiłem go także przed Matką Boską — przerywam. Czeladź psyknęła, a pani do nich: Cicho głupcy, możeście dziś sami nie mówili pacierza. Cóż ty umiesz robić?

— Umie paść bydło, owce i co kto chce.

— Roześmiała się. A młóciłbyś?

— Ej jeszczem nie młócił, ale trawy dla krów to nazbieram.

— Lubisz konie!

— Lubię — odpowiedziałem — i żaden mnie nie kopnie.

— A więc będziesz opatrywał źrebięta; karbownik cię do stajni zaprowadzi i pokaże, co im masz dawać. Tymczasem się ogrzej, dostaniesz jeść.

(C. d. n.)

Na wyspie Krecie, czyli Kandyi, która leży wśród morza zwanego Śródziemnem, na południe daleko od nas, zbuntowali się mieszkańcy przeciw Turkom, którzy nimi rządzą. — Sułtan turecki (to jest ich cesarz) posłał tam 6.000 wojska na uśmierzenie.

W Rossyi spokojnie, car daje bale w Petersburgu, jeździ z żoną sankami po ulicach i radzi z gubernatorami, którzy się pozjeżdżali z różnych stron. Jest tam i jenerał-gubernator Hurko z Warszawy, który podobno już nie ma rządzić w Polsce, ale na jego miejsce przyjdzie drugi jenerał Donduków-Korsaków. Mówią także, iż mają przedłużyć termin służby wojskowej dla rekrutów, że mają założyć Bank dla włościan. ale to jeszcze gadaniny, których tam zawsze pełno, a mało się sprawdza.

Z Rzymu dochodzą niepomyślne wiadomości dla Ojca św. Rząd włoski zabiera fundusze, coś 10 milionów, które miał Ojciec św. na koszta szerzenia świętej wiary między poganami. Mają wprawdzie procenta od tych milionów płacić Stolicy św., ale czy to długo będzie i czy pewno. Ze strony rządu włoskiego jest to po prostu zabór cudzych funduszów, boć przecie on ich nie składał, ale od wieków różne kraje i narody na rozszerzanie wiary świętej.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Owies.

Do najpośledniejszego ziarna u nas zaliczają owies, dlatego też sieją go zwykle na lichszej roli, a tak owa roślina dotąd w poniewierce i zaniedbaniu. Z tego powodu postanowiłem wyjaśnić wszystkim włościanom, że owies jest jedną z najużyteczniejszych roślin dla zwierząt i ludzi, jest wielkim darem Bożym chroniącym od głodu, jest bogactwem zapoznanem, więc pielęgnować go trzeba inaczej, bo on pracę stokrotnie zapłaci i gospodarstwo podniesie.

Pan Bóg przeznaczył dla każdego klimatu takie rośliny na pożywienie, które zachowują lud i zwierzęta od głodu. Rzecz dowiedziona, że w krajach północnych, w górach wysokich, nie uda się ozimina zpowodu śniegów, mrozów i dłuższego zimna. Górale karpaccy i podtatrzańscy w kraju naszym nie siewają pszenicy ani żyta, tylko owies, jęczmień i ziemniaki; dwa ostatnie gatunki uprawiają w nizinkach, zaś na górach owies. W lepszych glebach, na równinach Podwiśla i Podola, sieją owies zwykle na najlichszej roli, jak mówią, aby wyciągnąć ostatni plon z ziemi. Taka gospodarka nazywa się zacofaną i nierozważną, bo owies spożyje drób (kury, kaczki, gęsi, indyki i ptaki), zjedzą go zwierzęta domowe (konie, krowy, woły, owce, kozy, świnie, króliki i psy), spożyją ludzie jako barszcz, mąkę, krupy, kaszę; z owsa nie zepsuje się ani plewa, ani słoma, bo jest doskonałą paszą — słowem owies jest rośliną dla wszystkich pożyteczną. Porównajmy owies z ziemniakami, marchwią, rzepą, kapustą, brukwią czyli karpielami, jęczmieniem, kukurydzą, a zobaczymy, że owies daleko od nich jest pożywniejszy; każda bowiem do pożywienia służąca roślina, o tyle będzie lepszą od drugiej, o ile więcej posiada w sobie części pożywnych, czyli jak nazywają azotowych.

Przytaczam na dowód porównanie:

W	100 f.	ziarnek	pszenicy	jest	20 i $^1/_2$	f.	pożywn.	części
„	„	„	żyta	„	13 i $^3/_4$	„	„	„
„	„	„	jęczmien.	„	13 i $^1/_5$	„	„	„
„	„	„	kukurydz.	„	10	„	„	„
„	„	ziarnek	owsa	„	13 i $^3/_5$	„	„	„
„	„	„	marchwi	„	1 i $^1/_2$	„	„	„
„	„	„	rzepy, karpiel., kapusty	„	1 i $^1/_2$	„	„	„
„	„	„	ziemniak.	„	2 i $^1/_2$	„	„	„

czyli takich części, które dają siłę i utrzymują życie.

Z tych liczb przekonywamy się dowodnie, że owies mając półczternasta funta części pożywnych równa się żytu i jęczmieniowi, a przewyższa kukurydzę, ziemniaki i jarzyny. Widzimy też, że górale jedząc owsiane placki, nazywane w górach moskalami, jedząc żur i kluski z owsa, wyglądają dobrze, są silni i piękni ludzie.

Twierdzenie tedy, że owies jest lichą potrawą, zdatną tylko dla koni i bydła — upada; bo on należy do bardziej pożywnych, o czem może włościanie nie wiedzieli.

Pytanie zachodzi, jak uprawiać owies, żeby dał plon obfity, który w cenie zastąpić może pszenicę, o czem właśnie chcemy pomówić.

Mówią pospolicie ludzie, że owies nie grymaśny: zorać na skibę, zasiać, zabronować — koniec całej pracy. Wielu znów trzyma się starego przesądu: „Siej owies w błoto, będziesz miał złoto“ — i chcą żeby im owies obrodził. Te zasady są wierutnem kłamstwem, na które znów wystarczy przysłowie: „Jaka praca, taka płaca.“ Licha uprawa licha i niedbała robota — lichy plon, bo brat ledwie zarodzi brata. Więc cóż czynić? Oto najprzód wybrać pole pod owies. On się uda na każdej glebie wyjąwszy piasku, a i ten gdyby łubinem wzmocniono, jeszczeby nie zły owies urodził. Wieśniacy nasi w górach przeznaczają zwykle najpodlejszy grunt pod owies, trzymając się po największej części trzypolowego gospodarstwa. Sadzą kartofle na nawozie, potem jęczmień, potem owies, i gdyby wszyscy przynajmniej tego porządku się trzymali, jeszcze byłoby pół biedy. Ale robią gorzej, bo mając jakie pólko na oddalu, lub w nieprzystępnem miejscu, zostawiają na ugorowe pastwisko, i te zorzą na jeden raz siejąc owies. Naturalnie, że zbierają ledwie tyle, co zasiali i krzyczą: taki mam grunt, że się ani owies nie chce urodzić. Tu jest sęk ich biedy. Nie wiedzą oni, że każda okopowa roślina, jaką jest ziemniak lub burak, albo rzepa wyssie rolę z pewnych części na lat 7; w drugim siewie jęczmień wyssie ostatek krzemionki i rola musi być jałowa. Żalą się tedy: posiałem na jęczmienisku żyto — kiepskie; posiałem na żytnisku owies — kiepski. Niedziwota — z jałowej krowy trudno wydusić cielę! Chcąc mieć lepsze zbiory, tak się postępować powinno zwłaszcza w małych gospodarstwach włościańskich, gdzie teraz grunta rozdrobione.

Nawóz powinien przyjść pod owies. — Dlaczego? Oto dla tego, że owies jest rośliną, która nie głęboko zapuszcza korzenie i tylko z pod wierzchu roli bierze pożywienie; powtóre dlatego, że owies dłużej niż żyto lub pszenica, albo jęczmień zacienia rolę i tym cieniem spulchniając ziemię, sprawia to, że nawóz przyorany wolniej się z rolą łączy, czyli rozkłada. A że nawożąc pod owies głębiej się przyoruje, więc przez głębszą uprawkę nabiera więcej ziemia urodzajności, i owies który jak powiedzieliśmy wyciąga tylko cząstki nawozu, które były pod wierzchem, w głębi zostawia nietknięte dla innych siewów. Tym sposobem mórg owsa sianego na nawozie, wyda około 10 kóp, a kopa przynajmniej półtora korca lub więcej. Jakiż to wielki zapas chleba dla wieśniaka mającego 15 do 20 korcy owsa dobrego w domu — ot już i przednowku nie ma.

Uprawa roli w ten sposób pod niego wymagać będzie dwóch orek, w jesieni trzeba płytko podorać czyli podłożyć rolę, a jak się odleży, zawlec i niech tak leży przez zimę. W zimie albo na wiosnę wywieść nawóz, przyorać go głębiej i zasiać owies. Broń Boże, aby orać lub przyorywać nawóz mokro, wszystko będzie stracone! Nawóz mokro przyorany pleśnieje, ziemia się zakwasi i utraci siłę urodzajną. Lepiej poczekać niech rola obeschnie, rozkruszeje, bo na tem się nie straci tylko zyska. Wielu włościan ma pola, do których nie łatwy przystęp w lecie lub na wiosnę, albo w jesieni, radzę aby na takie grunta wywozić w zimie saniami gnój, składać go na kupy, i ziemią przykryć jak się da.

Drugim siewem na wygnojonem owsisku będą ziemniaki i te się udadzą, a to z tej przyczyny, że ziemniak lubi pulchną ziemię i maśniejszą, a do tego lekką. Otóż pod owsem na nawozie nabiera rola tej własności, nawóz się rozłoży, owies zacieni ziemię, tylko trzeba zaraz po sprzęcie owsa wjechać na rolę pługiem i przypokładać ściernisko, gdy się trochę uleży, zawlec i pod zimę zhakować, to jest w poprzek zorać i tak zostawić przez zimę, niech wymarznie, rozkruszeje. Na wiosnę już tylko zawlec i orać pod ziemniaki, a będzie rola pulchna rozsypista, jak kretowina, na której zpewnością urodzą się lepsze ziemniaki niż na nawozie, i chwasty się nie puszczą, jako przez zimę wyniszczone, i psuć się nie będą ziemniaki jak te, które się sadzą na świeżym gnoju.

Na ziemniaczysku siej jęczmień i podsiej go koniczyną z trawami.

Na koniczysku znowu dobra bywa ozimina, tylko dla pewności lepszego plonu dać pół nawozu, a gdzie oziminy nie sieją, dobry bywa na koniczysku len, wyka, tatarka, ma się rozumieć bez nawozu, aby tylko dobrze uprawić. Potem już nic siać nie można, i trzeba rolę pozostawić ugorem; lecz kto mało ma gruntu i szkoda mu, aby ziemia odłogiem leżała, niech znowu da nawóz pod owies, i uda się, a po nim każda roślina, czyli wywiąże się z tego sześcioletnie gospodarstwo płodozmienne. W następującym porządku:

1. owies na nawozie.
2. ziemniaki.
3. jęczmień.
4. koniczyna.
5. ozimina lub wyka, tatarka, len, groch.
6. owies na nawozie.

Ten porządek gospodarki dla wieśniaków będzie wielce korzystnym, bo nie wysysa tyle roli co obecny, a każdy plon będzie obfity. Gdy się zapomogą gospodarze w większą ilość słomy i paszy, już lepszy będą mieli nawóz, a mogą też koniczysko podwieźć nawozem pod oziminy lub jarzyny i gospodarka dopiero się opłaci.

Przy siewie mamy uważać na 3 rzeczy:

1. Na czas siewu.
2. Na ilość i dobroć ziarna.
3. Na sposób siania.

Owies zwykle zasiewają najwcześniej. Skoro śnieg zginie, a rola trochę obeschnie, już go wrzucają do ziemi. Nieraz jest jeszcze mokro, szklą się skiby, nie pytają nic, i mówią: wytrzyma. Takie gpspodarstwo jest błędne, albowiem na to siejemy, aby ziarno czemprędzej zeszło czyli pokiełkowało, a do skiełkowania potrzebuje ono pewnej ciepłoty ziemi, czyli temperatury. Otóż jeżeli rola jest rozgrzana na 4 stopnie ciepła, będzie wschodził owies dopiero w cztery tygodnie, a czasem i później, zatem uważać należy, aby ziemia była cieplejszą, niech ma 10 stopni to zazielenieje już w 20 dni. Jeżeli ziemia cieplejsza naprzykład 20 stopni, zejdzie za 8 dni. Idzie zatem, aby nie siać na zimnej roli tylko na ciepłej, bo prędzej skiełkuje i zazielenieje, przezco nie zmarnuje się tyle ziarna, jak zwykle bywa; na wiosnę bowiem zdarzają się częste przymrozki, ziarno owsa popęka, i w zarodzie mróz je zwarzy. Na cóż więc tracić samochcąc tyle nasienia, które nie zejdzie. Pokazuje to, że najlepsza orka wtenczas, jeżeli się za pługiem ziemia rozsypuje, bo już ciepło wyciągnęło zbytnią wilgoć i zimno, a wtedy siew prędzej zejdzie. Mokra ziemia jest zimną, a jeszcze to ma do siebie, że jak nastanie posucha, zeskorupieje, i choć ziarnko puści kiełek nie przebije się on na wierzch.

Kto dbały a zorał na owies pod zimę, niechże nie sieje bardzo w czas i bez poruszenia tej roli drapakiem czyli extyrpatorem. Wieśniacy nie znają tego narzędzia, lepiej tedy zrobią, jeżeli nie będą żałowali drugiej orki, a przeorzą rolę; ta podwójna orka opłaci się zpewnością dając zbiór obfity. (C. d. n.)

Dodatkowo o burakach pastewnych o czem skończyliśmy w Nr. 6. Niedzieli zawiadamiamy członków Kółek rolniczych, że pewnego nasienia buraków mogą kupić za pośrednictwem Centralnego Zarządu Kółek rolniczych we Lwowie. Nasienia takiego potrzeba dwa funty na morg, które żeby prędzej zeszło, dobrze jest na 24 godzin przed siewem namoczyć w wodzie, albo w gnojówce pół na pół z wodą. Czynimy uważnymi gospodarzy, iż moczone nasienie trzeba wysadzić koniecznie najdalej w dwa dni, inaczej się zepsuje, dlatego też jak deszcze padają nie trzeba moczyć.

Zwykle buraki sieje się wtenczas, gdy sieje się jęczmień i dla pewności wpuszczać po dwa ziarnka nie głębiej jak 3 cale w ziemię, kiedy jest sucho, a dwa cale jak ziemia wilgotna. Młode buraki przerywają się w tenczas, skoro będą grubości pióra gęsiego i nie zostawiać nigdy dwóch przy sobie. Niektórzy gospodarze te powyrywane flance nasadzają w puste miejsca, lecz to nasadzanie trzeba robić umiejętnie, inaczej burak rośnie krzywo i puszcza wiele korzeni z boku. Trzeba więc kołkiem w ziemi zrobić taki otwór, jak długi jest korzeń buraka, który mamy flancować, a potem ziemię koło niego obcisnąć. Nasadzane buraki trzeba jak jest susza przez kilka dni podlewać, dopóki się nie przyjmą.

Przypomnienie dla gospodarzy. Mamy ciepło prawdziwie wiosenne, ale nie radzimy jeszcze z pługiem wychodzić w pole, chociaż w kilku miejscach już podobno orać zaczęli; za to wypadałoby gospodarzom wziąć się do oczyszczenia drzew owocowych w sadach od gąsienic, których tego roku ma być dużo po gałęziach. Jestto robota pilna i konieczna, bo jeżeli się teraz nie zrobi póki czas i liści jeszcze nie ma, to niech się gospodarz pożegna z urodzajem owoców. W innych krajach, a nawet w Austryi na Morawach jest prawo, którem Wójt może przez nakładanie kary zmusić każdego, aby swój sad z gąsienic oczyścił, gdyż niedbalstwo jednego sprowadza szkodę na całą gromadę. Gąsienice skoro się wylęgną, porozłażą się po cudzych sadach i zjedzą kwiat, zjedzą liście nawet na takich drzewach, które nie rodzą owoców. Dlatego porządny wójt i porządna Rada gminna u nas, a szczególniej Zarząd Kółka rolniczego, powinien zniewolić wszystkich mających sady, aby w jednym czasie wzięli się do oczyszczenia swoich drzew z robaków. A nie wielka to robota, bo potrzeba tylko te gałązki, na których niby w pajęczynie osnute usadowiło się robactwo, poobcinać i razem spalić. W sklepach żelaznych sprzedają nawet takie nożyce, które osadzają się na tyczce tak, że niemi dostanie bardzo wysoko, a potem aby tylko ująć gałązkę z robakami i pociągnąć za sznurek, to sama spadnie. Warto więc żeby sobie takie nożyce wspólnie gmina czy kółko kupiło, bo to się na długie lata opłaci i nie trzeba wspinać się po drzewach ani przystawiać drabiny.

Radzimy więc i prosimy, pooczyszczajcie drzewa teraz, a która gmina czy wieś dokaże tego, że wszyscy gospodarze usłuchają wójta i swoje zrobią, prosimy żeby nam donieść, a my wydrukujemy ją dla przykładu w „Niedzieli.“

Nowiny z kraju.

W ubiegłym tygodniu znów przybyło w kraju naszym 10 nowych Kółek rolniczych:

143 *Skołoszów* (pow. Jarosławski) założył p. Fr. Musiałowski.
144 *Jagielnica* (pow. Czortkowski) założył p. Józef Krokowski delegat.
145 *Kozłów* (pow. Kamionka Strum,) przez p. Jana Oryszkiewicza.
146 *Pieniążkowice* (pow. Nowy Targ) założył p. Jan Kapuściarz.
147 *Wola Batorska* (pow. Bochnia) założył ks. Jan Piaskowy.
148 *Zbydniów* (pow. Tarnobrzeski) założył p. Henryk Dolański i p. Henryk Horodyński.
149 *Borek* (pow. Krosno) założył p. Edward Łoziński z Potoka.
150 *Hussaków* (pow. Mościska) założyli ks. kan. Grocholski i ks. Chomnicki.
151 *Toki* (pow. Zbarazki) założył delegat Piotr Dowosser.
152 *Grzymałów* (pow. Skałat) założyli pp. Vivien i Stan Jahre z Grzymałowa.

Przy tej sposobności Zarząd Centralny przypomina Zarządom Kółek, aby w myśl wezwania z dnia 25. Stycznia r. b. pospieszyły wybrać delegatów na Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbyć się mające dnia 4. i 5. Marca we Lwowie i zawiadomiły Zarząd Centralny najdalej do 20 Lutego r. b. celem nadesłania wybranym delegatom kart legitymacyjnych i biletów jazdy za zniżoną cenę kolejami żelaznymi.

Rada powiatowa w Bochni, która się liczy do najgorliwszych Rad o dobro włościan w naszym kraju, na ostatniem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie założyć w Bochni powiatową kasę oszczędności, wybrała komitet dla ochrony włościan przy likwidacyi Banku włościańskiego, i na wniosek Radnego Wincentego Laski postanowiła zaprenumerować z funduszów powiatowych nasze pismo dla wszystkich szkół ludowych w powiecie i dla członków Rady pochodzących z wyboru gmin wiejskich.

W Zarzeckich dobrach Włodzimierza hr. Dieduszyckiego już w 19 karczmach nie ma żydów, tylko szynkarze chrześcianie i do tego każdy jakiś rzemieślnik. Włościanie tam się nie zadłużają, bo nie wolno dawać na kredyt, dlatego też pijaństwa nie ma. Za to są w karczmach pisma ludowe czystość i porządek.

Do wzorowych gmin u nas należy gmina Ryczka w powiecie kosowskim, bo większa część ludzi umie tam czytać a pijaństwa nie widać. Ma gmina kasę pożyczkową z kapitałem 1000 złr., spichlerz gromadzki, a przed każdemi świętami Bożego Narodzenia wójt zakupuje różne książki i rozdaje między chłopców w nagrodę za piękny śpiew w cerkwi i za dobre czytanie.

Gmina Samołuskowce w pow. Husiatyńskim ze składek założyła kasę pożyczkową z sumą 200 złr., z której pożyczają pieniądze na tygodniową spłatę.

W Korczynie (pow. Krośniański). Spółka tkacka bardzo dobrze się rozwija. W miejsce zmarłego hr. Stanisława Potockiego obrano Prezesem Towarzystwa hr. Jana Szeptyckiego z Przyłbic.

Otwarcie Kółka rolniczego w Kozłowie za staraniem p. Jana Oryszkiewicza odbyło się z wielką uroczystością w przytomności przeszło 100 osób, pomiędzy któremi było 4-ech kapłanów obu obrządków, 7-iu oficyalistów prywatnych, 5-ciu nauczycieli i 1-en poczmistrz. Postanowiono założyć sklepik chrześciański, na który członkowie kółka (a jest ich 65) deklarowali złożyć 2000 złr. — plac pod budynek na sklep w Milatynie nowym ofiarował ks. Mielechowicz, a zarząd wysyła dwóch członków do Lwowa dla poznajomienia się ze sposobem prowadzenia handlu. Opiekunami i dobrodziejami Kółka są: p. Kielanowski poseł do Rady państwa, X. Piotr Rylski, ks. Mielechowicz, ks. Hojwanowicz, ks. Grzegorz Słowicki, p. Józef Zamkiewicz, który obowiązał się miewać nauki o gospodarstwie w kółku. Również p. Emil Mentzel ogrodnik dworski przyrzekł uczyć ogrodnictwa i udzielić szczepów dla członków kółka.

Ks. biskup Krasiński, wygnaniec mieszkający w Krakowie, dnia 14. Lutego rb. obchodzić będzie 25 letni jubileusz swego biskupstwa.

Rozmaitości.

Nakładem Macierzy Polskiej wyszła 13-ta z kolei książeczka pod napisem „O Pracy i Własności“ i zawiera takie rozdziały:

I. Jaki jest początek każdego majątku.
II. Co to są pieniądze.
III. Pieniądz robi pieniądz.
IV. Cena pracy.
V. Cena ziemi.
VI. Co broni pracy i własności.
VII. O prawnem nabywaniu własności, i ograniczenie własności.

Z książeczki tej dowie się każden ciekawy jak to się przychodzi do majątku i jak się powinno strzedz tego majątku, aby nie stracić. Ludzie różnie sobie myślą o swojej i cudzej własności, tu zaś dowiedzą się całej prawdy jak to było i jest na świecie i dlaczego to jedni dorabiają się majątku, a drudzy go tracą. — Polecamy więc tę książkę naszym czytelnikom, bo wiele się z niej dobrego nauczyć mogą. Kosztuje tylko 10 centów, a dostać ją można w każdej księgarni, u pp. delegatów Macierzy Polskiej i w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Zawiadamiamy przytem, że z dawniejszych książeczek Macierzy Polskiej są już rozsprzedane:

1. O złem i dobrem gospodarowaniu.
2. Opowiadania dla ludu.
3. Jan Sobieski — a zatem, że już ich w księgarniach na sprzedaż nie ma.

Nakładem księgarni A. Müllera syna w Stryju, wyszła książka pod tytułem Przewodnik Pedagogiczny dla nauczycieli i każdego kto się wychowaniem dzieci zajmuje. Przewodnik ten podług książki Franciszka Wiedemana opracowali pp. Czesław Pieniążek i Edmund Gregowicz znani w kraju naszym pedagogowie, co daje zapewnienie, że książka będzie pożyteczna i kupującym wyjdzie na pożytek.

We wsi Kobylnie w królestwie polskiem, ks. proboszcz Choiński po 20 letniej pracy w tej parafii, prosił aby go uwolniono z tego probostwa. Władza się zgodziła i przysłano nowego proboszcza. Ale jak się zebrało parę tysięcy parafian na pożegnanie i jak zaczęli płakać, prosić, molestować przez parę dni, żeby ks. Choiński został, że w końcu sprowadzili naczelnika powiatu, żeby się za nimi wstawił. Rozrzewniony proboszcz zgodził się zostać, a Władza musiała nowego proboszcza gdzieindziej przeznaczyć i cofnąć jego nominacyę.

We wsi Paski także w królestwie polskiem gospodarz wracając z lasu z naładowaną furą kradzionego drzewa, po nocy zabłądził i wjechał z furą do rzeczki pokrytej lodem. Lód się załamał, konie i wóz i drzewo poszły z wodą, a on sam ledwie ocalił życie. Otóż dobry interes zrobił na kradzieży.

Oczyszczenie starych od słońca przepalonych szyb w oknach, najlepiej się udaje za pomocą świeżych pokrzyw parzących umaczanych w miękkiej rzecznej lub deszczowej wodzie. Pocierając temi szybę kilka razy, nabierze ona dawnej czystości, aby ją tylko zmyć potem czystą wodą

Anegdotka.

Maciej wiezie na jarmark kupca Jankla. W lesie podjeżdżają do gałęzi, która się nisko z drzewa opuszcza ku drodze. Maciej tedy przytrzymawszy podczas jazdy ową gałęź za czubek, żeby mu czapki nie zrzuciła, puszcza ją po ominięciu, a ta z całej mocy uderza kupca siedzącego w środku woza i to tak, że aż się w tył przewrócił.

— Janklu — odzywa się do niego Maciej — słysząc jak krzyczy z bólu. Wasze szczęście, żem tę gałęź przytrzymał, bo inaczej byłaby was na śmierć zabiła. Pamiętajcie za to kupić półkwaterek wódki.

Pewien chłop ze skąpstwa chodził zawsze bez czapki tylko z gołą głową. Gdy go zapytano dla czego to robi — odpowiedział z pokorą:

— Ja już taki jestem grzeczny, że wszystkim się na ulicy kłaniam.

O. W.

Zagadka.

Zgadnij, które to zwierzę:
Ma cztery nogi i pierze.

Znaczenie zagadki z Nr. 6. jest:
Klucz od zamku w drzwiach kościelnych.

KORESPONDENCYA OD REDAKCYI.

P. z Przemyślańskiego. Nie możemy drukować korespondencyj nadesłanych bez podpisu. Radakcya musi znać nazwisko autora.

Woj. Wierzchołek ze Skałatu. Rzecz o postępku księdza proboszcza, nie dla naszego pisma.

Korespondentowi z Milatycz w pow. lwowskim. Będzie w następnym Nr.

P. J. G. z Góry św. Jana. Zrobimy wzmiankę w przyszłym Nr.

J. ks. kan. w Wiśniczu. Serdecznie dziękujemy i zamieścimy zaraz po skończeniu artykułu o owsie.

Upraszamy ponownie tych prenumeratorów, którzy dotąd nie nadesłali prenumeraty, aby się pospieszyli przed końcem tego miesiąca, inaczej musilibyśmy wstrzymać im od 1. Marca wysyłkę gazetki.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński.
Z drukarni K. Pillera.